

Tomasz Terlikowski: Patriarcha Cyryl zrezygnował z wiernych mieszkających na Ukrainie

Patriarcha Cyryl generalnie popiera politykę Putina. To w żaden sposób nie może budzić zaskoczenia. Można powiedzieć, że obecnie Cerkiew Prawosławna w Rosji jest nawet bardziej niż była do tej pory przybudówką państwa. Jest to także inna reakcja niż w roku 2014, kiedy po raz pierwszy Rosja zaatakowała Ukrainę. Wtedy dość długo zwlekano z jakąkolwiek wypowiedzią. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dla patriarchy polityka bieżąca jest ważniejsza niż moralność chrześcijańska – mówi Tomasz Terlikowski.

Bartłomiej Kabat (Teologia Polityczna): Agresja Rosji na Ukrainę dokonała się z pełnym poparciem patriarchy Cyryla. Powiedział on na obchodach Dnia Obrony Ojczyzny 23 lutego, że wojskowi nie mogą mieć żadnych wątpliwości co do tego, że dokonali oni jedynie słusznego i prawidłowego wyboru. Czy możemy zatem mówić o udzieleniu błogosławieństwa dla rosyjskiej zbrojnej akcji przeciwko Ukrainie?

Tomasz Terlikowski: Po pierwsze, warto zacząć od tego, że jeden z prawosławnych komentatorów Siergiej Czapnik, dziennikarz, powiedział, że ta wypowiedź zostanie umieszczona na kamieniu nagrobnym Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Wierni, którzy znajdują się po drugiej ukraińskiej

stronie granicy, którzy także podlegają patriarchatowi moskiewskiemu, usłyszeli, że bombardowanie ich miast, zrzucanie bomb na ich lotniska, zabijanie ich synów to coś, co patriarcha Cyryl popiera. Trzeba powiedzieć, że dla dość brudnej polityki Putina patriarcha Cyryl zrezygnował z wiernych mieszkających na Ukrainie. To jest zaskakujące i to bardzo. Nawet jeśli weźmie się pod uwagę, że już następnego dnia patriarcha apelował o to, by ograniczyć ofiary cywilne i negocjować. Po drugie, patriarcha Cyryl generalnie popiera politykę Putina. To w żaden sposób nie może budzić zaskoczenia. Można powiedzieć, że obecnie Cerkiew Prawosławna w Rosji jest nawet bardziej niż do tej pory przybudówką państwa. Jest to inna reakcja niż w roku 2014, kiedy po raz pierwszy Rosja zaatakowała Ukrainę. Wtedy dość długo zwlekano z jakąkolwiek wypowiedzią. Po trzecie, ze smutkiem trzeba stwierdzić, że dla patriarchy polityka bieżąca jest ważniejsza niż moralność chrześcijańska. Z tego wynika, że dialog ekumeniczny z patriarchą Cyrylem jest, można powiedzieć, bezprzedmiotowy. W zasadzie lepiej rozmawiać z prezydentem Putinem, którego patriarcha uważa za źródło „nowej ewangelii” oraz nowej moralności.

Inne stanowisko w tej sprawie zajął metropolita Kijowa i całej Ukrainy Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Patriarchatu Moskiewskiego. Opowiedział się po stronie Ukrainy i apeluje o zaprzestanie bratobójczej wojny.

Metropolita rezydował do niedawna w Kijowie, teraz stamtąd wyjechał. Natomiast on oczywiście wypowiedział w imieniu swoich wiernych. Jego wypowiedź jest nie tylko proukraińska, ale także naznaczona moralnie. Metropolita mówi wprost, że to, co zrobił Putin, jest powtórzeniem czynu Kaina — kiedy brat zabija brata. Przypomina także o wspólnym źródłach chrztu w wodach nad Dnieprem. Pozostaje

pytanie, czy kiedy działania wojenne się zakończą, to czy on będzie miał do czego wracać. Trudno mi sobie wyobrazić, by ukraińscy wierni chcieli trwać pod patriarchatem moskiewskim.

Czy Pana zdaniem w obliczu wojny może pojawić się nowy spór o autokefalię Kościoła prawosławnego na Ukrainie?

Ten spór trwa od dawna, od początku lat dziewięćdziesiątych. Przypomnijmy, na Ukrainie działały trzy główne Cerkwie. Dwie niekanoniczne i jedna kanoniczna, uznawana przez wszystkie Kościoły prawosławne, to była właśnie Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego. Dwie niekanoniczne Cerkwie, to Ukraińska Cerkiew Autokefaliczna i Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Kijowskiego. Obie te Cerkwie nie były uznawane przez światowe prawosławie. Jednak te parafie były często obok siebie, ludzie chodzili do nich wymiennie. Istotną słabością Patriarchatu Kijowskiego oraz Cerkwi Autokefalicznej była ich niekanoniczność. Sytuacja zmieniała się dzięki staraniom prezydenta Ukrainy. Cztery lata temu patriarcha Bartłomiej uznał autokefalię Prawosławnej Cerkwi Ukrainy. To zmieniło sytuację, ponieważ pojawiła się cerkiew kanoniczna, która nie była moskiewska. Tę decyzję patriarchy Konstantynopola uznał jednak tylko patriarcha Aleksandrii, uznała Cerkiew grecka i uznała Cerkiew cypryjska. Inne Kościoły prawosławne jej nie uznały. Mało tego, Rosja nie tylko uznała, że ta decyzja narusza jej strukturę kanoniczną, ale nawet dokonała realnej schizmy — w liturgii przestano wymieniać patriarchę Konstantynopola. To oznacza, że patriarcha Konstantynopola nie mógłby odprawiać Boskiej Liturgii z przedstawicielami Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Teraz większość Cerkwi Prawosławnej jest po stronie Rosji, tzn. nie uznaje autokefalii Cerkwi Ukraińskiej. Czy zmieni tę sytuację obecna wojna – to bardzo

ciekawe pytanie, ponieważ już niektóre z Cerkwi prawosławnych wyrażają solidarność i wsparcie dla Ukrainy. Tak więc to może trochę zmienić sytuację, ale warto pamiętać, że światowe prawosławie jest w dużym stopniu zależne od politycznych wpływów oraz od pieniędzy.

Wydaje się także, że prezydent Putin również używa Kościoła prawosławnego w sposób wyjątkowo cyniczny, stawiając się w roli obrońcy prawosławia na Ukrainie.

Tak ten element rzeczywiście bardzo wybrzmiał we wcześniejszych wypowiedziach Władimira Putina. Siergiej Ławrow mówił wręcz o tym, że Rosja będzie bronić wszystkiego, co „ruskie” — dokładnie takiego słowa użył. Rzeczywiście prezydent Putin na potrzeby wewnętrzne tej części Rosjan, którzy czują się związani z prawosławiem używa argumentów religijnych. Te argumenty mają trafić także do osób prawosławnych na świecie. Padły też słowa o „denazyfikacji” Ukrainy. To jest również przekaz kierowany na zewnątrz. Putin chce przekonać tych prawosławnych na świecie, którzy nie są zachwyceni, że dwa kraje, które są uznawane za prawosławne są ze sobą w stanie wojny. Chce ich przekonać, oskarżając Ukrainę o nacjonalistyczny, banderowski charakter. I tak jak Pan wspomniał, to jest wyjątkowo cyniczna gra prezydenta Putina.

Z Tomaszem Terlikowskim rozmawiał Bartłomiej Kabat

Fundacja Świętego Mikołaja od 2019 roku pomaga dzieciom z Mariupola na wschodzie Ukrainy. Pomóż dzieciom i przekaż darowiznę: mikolaj.org.pl/Ukraina lub na konto: Fundacja Świętego Mikołaja numer: 37 2130 0004 2001 0299 9993 0002 z dopiskiem: darowizna na pomoc dzieciom na Ukrainie

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**